

P r o t o k ó ł

Dnia 30. lipca 1947 r. w Krakowie, Wiceprokurator Sądu Apelacyjnego w Krakowie, Edward Pęchaliski, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, działając na zasadzie dekretu z dnia 10.11.1945 /Dz.U.R.P.Nr. 51 poz. 293/ z udziałem protokolanta apl. Krystyny Turwiczówny, przesłuchał w trybie art. 20 przepisów wprowadzających kodeks postępowania karnego w związku z art. 106, 107 i 115 kodeksu postępowania karnego niżej wymienionego świadka, który zeznał co następuje:-----

Nazywam się Smoleń Kazimierz, urodzony dnia 19.4.1920 w Chorzowie Starym, syn Józefa i Heleny Olszówka, wyznanie rzymsko-katolickie, narodowości i przynależności państwowej polskiej, student prawa, zamieszkały w Lublinie, ul. Lubartowska 31.-----

W sprawie przeciwko założdce zbrojeń obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu składałem już swe zeznania przed Krakowską Okręgową Komisją Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce w dniu 10. grudnia 1946 roku. Protokół ten po odczytaniu mi w dniu dzisiejszym potwierdzam w całej rozciągłości, a nadto dodaję: Grabner jako szef oddziału politycznego był w zasadzie wraz z całym oddziałem politycznym podległy służbowo komendanturze obozu, a ściśle mówiąc samemu komendantowi /Lagerkommandantowi/. Przez cały czas swego urzędowania w Oświęcimiu nosił mundur SS-mański z odznakami Untersturmführera. Organizacyjnie Grabner należał do Stapo-Leitstelle Katowice, Bezpośrednio przed przybyciem do Oświęcimia pracował w Aussendienststelle Rybnik, która podlegała Stapoleitstelle w Katowicach. W Stapo-Leitstelle w Katowicach Grabner był początkowo na stanowisku Kriminalsekretära, a następnie zaawansował na Kriminalobersekretära. Na listach obejmujących t.zw. "Zugang" to jest wykazy imienne więźniów przybyłych transportami do obozu i wcielonych tamże z równoczesnym otrzymaniem numerów obozowych Grabner podpisywał się zawsze jako "Der Leiter der Abteilung II, SS-Untersturmführer und Kriminalsekretär". Ponieważ obóz oświęcimski leżał na obszarze podległym Stapo-Leitstelle w Katowicach, więc i stanowisko szefa oddziału politycznego w obozie oświęcimskim obsadzane było przez SS-mannów gestapowców z tejże placówki. Na terenie obozu oświęcimskiego blok LL II był rezerwowym więzieniem policyjnym dla

Mysłowice /Polizeiersatzgefängnis Myslowitz in Auschwitz/. Przebywali w nim więźniowie, którzy nie mogli się pomieścić w więzieniu w Mysłowicach. I ci właśnie nie byli więźniami obozowymi w ścisłym tego słowa znaczeniu lecz więźniami policyjnymi, pozostającymi w dyspozycji Stapo-Leitstelle Katowice. Na terenie Obozu byli oni nazywani "Polizeihäftlinge" w skrócie "PH". W obozie oświęcimskim ci Polizeihäftlinge podlegali oddziałowi politycznemu i odnośnie tych więźniów oddział polityczny nie był uzależniony od komendantury obozu, a tylko od Stapo-Leitstelle w Katowicach. Sąd odnośnie tych więźniów odbywały się na terenie obozu oświęcimskiego i obsadzone były przez członków Stapo-Leitstelle w Katowicach. Były to policyjne sądy doraźne /"Polizei-Standgerichte". Do urzędowania tych sądów komendantura obozu oświęcimskiego nie miała prawa się mieszać, i Polizeistandgericht nie był w niczym od Lagerkomendanta uzależniony. Natomiast policyjnym sądom doraźnym podlegał oddział polityczny obozu jako organ wykonawczy tychże sądów. Wyroki wydawane przez owe sądy były wykonywane przez oddział polityczny, a ściślej mówiąc przez "Vernehmungsabteilung". W ten sposób odnośnie owych Polizeihäftlinge działalność oddziału politycznego nie miała nic wspólnego z komendanturą obozu, a oddział polityczny podlegał bądź to Stapo-Leitstelle w Katowicach /jeśli chodziło o przeprowadzenie dochodzeń/, bądź też policyjnemu sądowi doraźnemu /jeśli chodziło o wykonanie wyroku,/. W skład owych sądów doraźnych wchodził między innymi funkcjonariusze oddziału politycznego w obozie oświęcimskim. Odnośnie zaś więźniów obozowych przybyłych w tym charakterze i osadzonych w obozie przez różne "einweisende Dienststellen" oddział polityczny obozu oświęcimskiego podlegał komendantowi obozu, i o losie tych więźniów nie mógł oddział polityczny podejmować samodzielnych decyzji bez aprobaty Lagerkomendanta i odnośnej "einweisender Dienststelle". W rzeczywistości jednak dzięki temu, że szef oddziału politycznego obozu oświęcimskiego Grabner, był silną indywidualnością i wykorzystywał swoje protekcje w Gestapo, decydował o więźniach prawie że samodzielnie, i aprobata Lagerkomendanta była raczej formalnością. Dlatego też w obozie nazywano poważecznie Grabnera "właściwym Lagerkomendantem". Tak pojmowali rolę Grabnera nie tylko sami więźniowie, ale również i

SS-manni, którzy obawiali się więcej Grabnera niż Hoessa. Grabner był dla nich tak wielkim autorytetem, że gdy czasem więźniów przyłapano na wykroczeniu obozowym tłumaczył się tym, iż dzieje się to za wiedzą Grabnera, SS-manni nie robili w tych wypadkach żadnego użytku. Wszelka korespondencja z oddziału politycznego do RSHA i do innych zwierzchnich/urzędów jak WVHA /Wirtschafts-Verwaltungshauptamt Oranienburg/ musiała przechodzić przez komendanturę i mieć aprobatę komendanta obozu. Grabner jednak często podpisywał siebie jako komendanta obozu "im Auftrage" lub "in Vertretung" i w tych wypadkach komunikował się bezpośrednio z owymi przełożonymi jednostkami. W jaki sposób było to uzgodnione przez niego z komendantem obozu i czy działał się za wiedzą komendanta obozu, tego nie wiem. Grabner był szefem oddziału politycznego przez cały czas komendantury Hoessa. Ze stanowiska tego został usunięty pod koniec 1943 r., gdy komendantem obozu oświęcimskiego został Liebehenschel. Przyczyny usunięcia Grabnera dokładnie nie znam. W oddziale politycznym jednak mówiono, że miał on się dopuścić podwójnych nadużyć: Po pierwsze bez aprobaty RSHA i Stabs-Lieftstelle Katowice miał ~~raz~~ wykonać przez rozstrzelanie 2 większe transporty więźniów ze Śląska ~~na~~ w roku 1942, a po drugie miał przywłaszczać sobie wiele rzeczy osobistych zabranych więźniom, i złożonych w t.zw. "Kamradzie". Jeśli chodzi o ten ostatni zarzut, to osobście znane mi są wypadki, że Grabner bardzo często wysyłał nawet większe przesyłki kolejowe z meblami i innymi przedmiotami do Wiednia, na adres Anny Krüger. Bliższych informacji co do tego mógłby udzielić SS-Unterscharführer Józef Hofer, pochodzący ze Śląska Opolskiego, a ostatnio zatrudniony w oddziale politycznym w Monowicach /drugi bowiem SS-Unterscharführer Josef Hofer pochodzący z Baden-Baden, pracował w Aufnahme w samym Oświęcimiu/. Ten to właśnie Hofer był zaufanym Grabnera i załatwiał mu różne jego prywatne interesy, a w szczególności owe przesyłki do Wiednia. Również wiele na ten temat mógłby powiedzieć były więzień oświęcimski numer 3637 ukraińiec Bohdan Komarnicki, który zatrudniony był w Aufnahme na Brzezince i "organizował" wiele rzeczy, dla funkcjonariuszów oddziału politycznego, a w szczególności dla Grabnera. Tak samo obznajomiony dokładnie z tymi sprawami był i Willy Boger z oddziału politycznego, a mianowicie z działu przesłuchań i spraw

śledczych /Vernehmungsabteilung/. Co się tyczy Boguscha, który ostatnio był w stopniu Hauptscharführera, czy też Oberscharführera, to ten początkowo zatrudniony był w "Schutzhaftlagerschreibstube" a w oddziale politycznym dopiero gdzieś w roku 1943 lub 1944, gdzie jednak nie był ważną osobistością a sprawował funkcje raczej podrzędne. Schutzhaftlagerführerem w obozie oświęcimskim był początkowo Fritsch /ostatnio w stopniu Hauptsturmführera/. Do obowiązków jego należało utrzymywanie porządków w obozie i wymierzanie kar dyscyplinarnych więźniom obozowym. Po nim w lutym 1942 roku stanowisko to objął Hauptsturmführer Aumeier. Zmiana ta w niczym nie odbiła się na korzyść więźniów obozowych. Za urzędowania Aumeiera na tym stanowisku wprowadzona została po raz pierwszy kara t. zw. "Stehbunker" względnie "Stehzelle". Aumeier zastosował tę karę w odniesieniu do 3 trzydziestukilku więźniów, przy których w trakcie rewizji ujawniono posiadanie niedozwolonych przedmiotów jak kiełbasę, papierosy, pieniądze i inne rzeczy pochodzenia pozaobozowego. Wszystkich tych więźniów umieszczono wówczas na bloku 11 w jednej celi. Z uwagi na rozmiary tej celi, które były szczupłe, więźniowie nie mogli wytrzymać w pozycji stojącej dłuższy czas i tego samego dnia jeszcze z powodu braku powietrza udusiło się około 10 więźniów, a następnego dnia zmarło jeszcze 4 czy też 5 dalszych. Było to w roku 1943 w porze letniej. Wypadek ten był w obozie głośnym i wszyscy o nim opowiadali. Odnosnie wspomnianych przeze mnie powyżej 2 transportów rozstrzelanych na zarządzenie Grabnera w roku 1942 nadmieniam, że chodziło o więźniów, którzy pochodzili ze Śląska i w obozie siedzieli już od roku 1940. Grabner wybrał z nich grupę około 60-ciu na podstawie akt znajdujących się w oddziale politycznym, i wszystkich kazał rozstrzelać w dniu 12. czerwca 1942 roku. Rozstrzelania dokonał Palitsch w obecności Grabnera. Do grupy tej należał również i były więzień obozowy Dubiel Stanisław, który wtedy był ogrodnikiem u komendanta obozu Hoessa. Hoess osobiście interweniował w obronie Dubiela i uratował go od rozstrzelania. Następnie w dniu 16. sierpnia 1942 r. Grabner wybrał w ten sam sposób drugą grupę więźniów, również około 60 osób, których Palitsch w obecności Grabnera i na jego rozkaz rozstrzelał. Co do wszystkich tych więźniów nie było żadnego wyroku sądowego skazującego ich na karę śmierci, ani też żadnej decyzji w tym

względnie nadesłanej przez Stapo-Leitstelle w Katowicach, która była co do tych więźniów właściwą jako "einweisende Dienststelle". Mimo że egzekucja odbyła się tylko w owych dwu dniach w meldunkach o śmierci tych więźniów podano, że zmarli oni śmiercią naturalną w szpitalu obozowym na różne choroby i to w różnych dniach obejmujących łączny okres 2 tygodni. I takiej też treści zawiadomienia otrzymali rodziny owych więźniów z urzędu stanu cywilnego obozu oświęcimskiego. Z rozstrzelanych wówczas więźniów pamiętam braci Ryszarda i Alfonsa Czajorów, z Chorzowa, Kawkę z Chorzowa, Murłowskiego ze Świętochłowic, Karwata z Chorzowa, Mlosteka z Bielska, i Gładkiego z Chorzowa. W trakcie gazowania więźniów w krematorium znajdującym się na terenie obozu macierzystego w Oświęcimiu "Zyklon" używany jako gaz trujący w tymże krematorium przechowywany był na składzie w oddziale politycznym, a mianowicie w "Aufnahmeabteilung" w "Blockführerstube". Zarząd nad biurem "Aufnahme" sprawował wówczas Unterscharführer Stark Hans z Darmstadt. Zapasy tego "Zyklonu" widziałem tam osobiście. Znajdowały się one w metalowych puszkach złożonych w dużych drewnianych pakach. Zapasy te zmniejszały się w miarę tego, jak często odbywały się gazowania więźniów w krematorium. Nadmienię muszę, że wówczas gazowania miały miejsce przeważnie w porze nocnej. Zatrudnieni w oddziale politycznym Boger i Clausen podlegali służbowo Grabnerowi jako szefowi oddziału politycznego i wbrew jego woli nie mogli na własną rękę o niczym decydować. Clausen w roku 1944 został Raportführerem w obozie, i w wykonywaniu tej funkcji nie był już podległym Grabnerowi względnie jego ówczesnemu następcy Schurzowi, lecz komendantowi obozu względnie Schutzhaftlagerführerowi. Zatrudnionych w oddziale politycznym SS-mannów pamiętam Peter Broad'a. W oddziale politycznym pracował on od początku 1942 roku. Nie sprawował on o ile sobie przypominam żadnej ważniejszej funkcji, a najczęściej spotkać go można było w "Vernehmungsabteilung" przy Bogerze. O wszystkich masowych transportach więźniów nadchodzących do obozu przychodziły uprzednio zawiadomienia zarówno do komendantury obozu jak i do oddziału politycznego. Zawiadomienia te nadsyłały jednostki Gestapo, --które kierowały dany transport do obozu. Grabner był bardzo często obecny przy nadejściu tych transportów i przy przeprowadzanej już na rampie kolejowej selekcji więźniów na tych którzy mają iść bezpośrednio do komór gazowych/oznaczanych w urzędowej korespondencji literą "B".

jako "gesondert untergebracht" albo "SB" "Sonderbehandlung", i na tych, którzy mają być kierowani do obozu /oznaczanych literą "A" "zum Arbeitseinsatz"/. O nadejściu każdego takiego transportu oddział polityczny wysyłał zawsze zawiadomienia do RSHA Referat Eichmanna. W zawiadomieniach owych, które winny były być podpisane przez komendanta obozu a najczęściej podpisywane były przez Grabnera /Lagerkommandant i.A.:/ podawano dokładnie liczbę więźniów uwięzionych w grupie A jak i w grupie B jak również i prowiant jaki z więźniami nadszedł do obozu. Fakt ten omówiłem szczegółowo w moich zeznaniach z dnia 10. grudnia 1946 r. Co się tyczy udziału Grabnera w gazowaniu więźniów, to osobiście nie byłem nigdy świadkiem tego czy i jaki udział Grabner w tej akcji przejawiał. Nigdy bowiem osobiście momentu gazowania nie widziałem. Wnioskuje jednak, że Grabner musiał mieć dokładne wiadomości co do ilości osób zagazowanych i co do przebiegu samego gazowania, gdyż szefem krematoriów był zawsze funkcjonariusz oddziału politycznego podległy Grabnerowi. Początkowo funkcje te spełniał Moll, następnie Quakernack, a ostatnio Erber /zwany również Hustek/. Większe egzekucje więźniów odbywały się z reguły w każde polskie święto narodowe. Przypuszczam, że listę tych więźniów musiał układać Grabner, gdyż więźniowie rozstrzeliwani w danym dniu święta narodowego pochodzili z różnych okolic Polski, a trudno przyjąć, by się tak złożyło, że właśnie na ten dzień zbiegły się nakazy egzekucyjne z różnych "einweisende Dienststelle". Normalnie w innych dniach jedna większa egzekucja obejmowała więźniów tylko z jednej "einweisende Dienststelle". Widocznie więc Grabner na podstawie posiadanych akt sam sporządzał listę więźniów przeznaczonych do egzekucji w dniu święta narodowego. W każdym razie egzekucje te odbywały się za wiedzą i w obecności Grabnera. Nie zauważyłem, by po takich egzekucjach Grabner był zmieniony w usposobieniu, i by się zachowywał inaczej niż każdego dnia. Był on z reguły zawsze bardzo opanowany. Według mego zdania za wszystkie egzekucje więźniów nienakazane przez RSHA względnie przez właściwą "einweisende Dienststelle" odpowiedzialnym był na terenie obozu oświęcimskiego w pierwszym rzędzie Grabner, a obok niego jego bliscy współpracownicy Kirschner, Boger i Lachmann. Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.-----

Świadek:

Protokolant:

Krzysztof Turowicz
/apl. Krystyna Turowicz/*Kazimierz Smoleń*
Kazimierz Smoleń/

Wiceprokurator Sądu Apel.:

Edward Pechalski
/Edward Pechalski/